

Pop-art z pracowni Andrzeja Cisowskiego czyli Ekstatycznie na kuchennym stole

Cerata jest materiałem tanim a jednocześnie wytrzymałym mechanicznie, z powodu kolorowych i wzorzystych nadruków może być wykorzystywana jako praktyczna, bo "niebrudząca się" ozdobna kuchenna tkanina przemysłowo udoskonalona. Z tego też powodu cerata zrobiła bezprecedensową karierę wychodząc naprzeciw nawet najskromniejszemu konsumentowi, nawet temu ze Wschodu zasadniczo odciętemu od konsumpcyjnego Zachodu - był czas, gdy stół w każdej polskiej kuchni przykrywał nienachalny w malunku, miły oku i gospodyni domowej obrus z ceraty. Stół służył jedzeniu.

"W społeczeństwach Zachodu częste zmiany pozycji występują w kontaktach pozamałżeńskich, w domach publicznych", pisał w wydanej w roku 1988 książce "Seks w kulturach świata" znawca tematu, seksuolog Zbigniew Lew-Starowicz. W roku 1989 "żelazna kurtyna" między Zachodem i Wschodem przeszła do historii, zachodni świat konsumpcyjny zderzył się ze wschodnim światem społeczeństw głodnych konsumpcji i odtąd trwa nieustanna transformacja ekonomiczno-kulturalna będąca wynikiem tego przemieszania.

Artystę Andrzeja Cisowskiego cechuje miksowanie i kontekstualizowanie znanego mu świata, świata zarówno zachodniego - w roku 1987 zamieszkał w Düsseldorfie - jak i wschodniego - urodził się w Polsce w 1962 roku, tu wychował i tu, po latach tworzenia w Niemczech i wystawianiu swoich dzieł w świecie, wrócił, by zamieszkać na mazurskiej wsi w... poniemieckim gospodarstwie. W latach 90. przebywał w Nowym Jorku, gdzie miał wystawy, a przy okazji zapoznawał się z amerykańską popkulturą. Do jego obrazów zaczęły wtedy przenikać tematy i postaci z kultury hollywoodzkich filmów, komiksów, kreskówek i reklam, Andrzej Cisowski należy do tych, którzy sprowadzili pop-art do Polski...

W roku 1952 brytyjski krytyk sztuki Lawrence Alloway po raz pierwszy użył pojęcia "pop-art" na określenie sztuki, która narodziła się jako dziecię neodada z neorealizmem, sztuki w swej wymowie lekkiej, skierowanej do masowego odbiorcy. Straumatyzowane wojną społeczeństwa próbowały odsunąć złe wspomnienia zajmując się urządzeniem miejsc zamieszkania, kupowaniem i zabawą, czemu sprzyjał rozwijający się w błyskawicznym tempie przemysł rozrywkowy oraz przemysł produkujący przedmioty codziennego użytku tanio i w ilościach nieprzebranych. Zaś te nowe przedmioty, proste i ładne, projektowane przez nowe pokolenie artystów wzornictwa przemysłowego, stawały się wdzięcznymi obiektami sztuki dostępnej wszystkim i widocznej wszędzie, na ulicach, w domach, w filmach, w telewizji, w życiu...

Nowojorczyk Roy Lichtenstein, artysta wychodzący z abstrakcyjnego ekspresjonizmu, szukał swojego własnego stylu. I znalazł, pop-art! Odzwierciedlał ulice miast pełnych reklam w krzykliwych kolorach, reklamy mają za zadanie uwodzić, opakowania stały się ważne. Lata 60. zdominował płynący z Ameryki radosny, żeby nie powiedzieć dziecinny styl pop-art. Artystyczni koledzy Lichtensteina to Jasper Johns, David Hockney czy bodaj najbardziej znany Andy Warhol, z jego puszkami zupy firmy Campbell, czy butelkami coca-coli. W Polsce za odpowiednik pop-artu można uznać sztukę plakatu reprezentowaną przez Romana Cieślewicza czy Jana Młodożeńca.

Młodszy od nich wszystkich Andrzej Cisowski wypracowuje swój własny styl! Polega on na mieszanu ze sobą i ponowym kojarzeniu w nowe przekazy kulturowych memów nieprzerwanie płynących z wszechobecnych obrazków. Powstające tym sposobem malarskie kolaże z jednej strony ukazują przypadkowość memowych związków, z drugiej, świadomy wybór i artystyczne przetworzenie piktograficznych komunikatów w spójne malarskie dzieła odzwierciedlające sens i bezsens konsumpcyjnego życia. Sens w różnorodności i dostępności, bezsens z nadmiarze i znudzeniu. Jest i miejsce na poczucie humoru, purnonsensowy dystans i śmiech.

Konsumpcyjnego życia w tym, a jakże, pożycia. Bo zmiany, jakie nastąpiły w świecie bezgranicznego konsumeryzmu w sferze seksu od czasu konstatacji Zbigniewa Lwa-Starowicza o obyczajach seksualnych Zachodu, przeszły wszelkie oczekiwania, dość na tym, że skandaliczna w latach 70. książka Michaliny Wisłockiej "Sztuka kochania" dziś, w erze Internetu, wydaje się być poczciwym trącącym myszką podręcznikiem dla początkujących kochanków.

A częste zmiany pozycji? Ba, częste zmiany pozycji się tak zdemokratyzowały i tak spowszechniały, że nie tylko mogą się odbywać na każdym stole kuchennym w każdym najbardziej nawet uświęconym związku, ale mogą się przewijać przed naszymi oczami w reklamach, filmach, clipach, na scenach, obrazach... i nie tylko nie wywołują już skandalu, ale są przedmiotem sztuki, swojskiej kamasutry, nie trzeba jej już potajemnie importować.

Andrzej Cisowski z upodobaniem sięga po starą sprawdzoną kuchenną ceratę, z kwadratów ceraty o zwykłych barwnych motywach czy to w kratkę, czy w paski, układa siatkę, tło swoich obrazów, a na siatce... na siatce dzieją się rzeczy pełne namiętności i ekstazy, migawki z życia seksualnego człowieka XXI wieku płci obu w wymyślnych pozycjach i dowolnych konstelacjach, "sztuka kochania" stosowana.

Płaska siatka jako kolorowe tło dla komiksowo zarysowanych fragmentów postaci w miłosnych uściskach - pełnych ekspresji twarzy i ciał - stanowi statyczny raster. Tym więcej dzieje się w krętych liniach przedstawianych postaci, wydają się być nie tylko trójwymiarowe, ale i w ciągłym ruchu, jakby tło było ekranem a kobiety i mężczyźni aktorami biorącymi udział w filmowych etiudkach.

Rosalind E. Krauss w książce "Oryginalność awangardy i inne mity modernistyczne" precyzuje fenomen siatki: *"Są dwa sposoby, w jakie siatka manifestuje nowoczesność sztuki modernistycznej: przestrzenny i czasowy. W znaczeniu przestrzennym siatka wyraża autonomiczność sztuki jako dziedziny. Spłaszczona, geometryczna, uporządkowana, jest antynaturalna, antymimetyczna, antyrealna. Tak wygląda sztuka, gdy odwraca się od natury. Przez płaskość, jaka wynika z jej współrzędnych, siatka stanowi sposób wypierania wymiaru realistycznego i zastępowania go lateralnym rozciągnięciem na jednej powierzchni".*

100 lat później Andrzej Cisowski malarsko układając z kwadratowych pól rodzaj płaskiej siatki - przypomina to nieco skancerowaną szachownicę z ceratowych skrawków - dodaje trzeci wymiar, zarysy ludzi w komiksowej stylistyce podczas czynności seksualnych, co tak ze sobą kontrastuje, że malarz zdaje się dodawać nie tylko przestrzeń, ale i ruch, a nawet dźwięk, scenki mają pobudzać wyobraźnię... i pobudzają, czyżby pornografia? Ależ nie! W co drugim współczesnym filmie takie scenki się dzieją, ustawione przez reżysera i zagrane przez aktorów, są wyrazem umiejętności artystycznego ukazania seksualnych aktów przez twórców i nie mają za zadanie podniecać - to zadanie ma pornografia -, mają za zadanie pobudzać odczucia estetyczne oraz refleksję

intelektualną.

Na przełomie lat 1995/96 miała miejsce w *Centre Georges Pompidou* w Paryżu pierwsza światowa wystawa erotyczna "*Féminin-Masculin. Le sexe de l'art*", otwierało ją znane dziś wszem i wobec malarskie dzieło Gustawa Couberta "*L'Origine du monde*", "*Pochodzenie świata*", z roku 1866, artyści bowiem w czterech ścianach swoich pracowni od zarania brali na warsztat jeden z najbardziej, o ile nie najbardziej interesujący ludzi temat, seks. Wokół wystawy odbywały się w wymiarze międzynarodowym gorące dyskusje o granice sztuki i pornografii, ja, pisząca te słowa, widziałam tę wystawę i śledziłam te dysputy ciesząc się, że są.

Prof. Lew-Starowicz pisał jeszcze trzy dekady temu: "*seksuologia kulturowa znajduje się w powijakach i możemy dopiero przewidywać jej rozwój w przyszłości*". Dziś, w przyszłości, ekstaza miłosna ukazana przez Andrzeja Cisowskiego na *quasi* kuchennym stole przykrytym ceratowym obrusem nikogo już nie bulwersuje, wiedza w dziedzinie *ars amandi* znacznie się pogłębiła i upowszechniła. Dzięki naukowcom, ale o wiele bardziej dzięki artystom docierającym do ludzkich umysłów i wyobraźni drogą bezpośredniejszą, jaką jest obraz.